



fot. Agencja FORUM

PRL bis

Pokaż lekarzu, co masz w garażu... W tej prostej formie, nawiązującej poetyką do wpiśców na wielu forach internetowych, marszałek Sejmu Ludwik Dorn wyraził niedawno swój stosunek do strajku lekarzy i postulatów płacowych.

Stało się to przy okazji rozpoczęcia prac Sejmu nad ustawą przedłużającą funkcjonowanie tzw. ustawy podwyżkowej, uchwalonej po ubiegłorocznych strajkach OZZL. W wypowiedzi marszałka dostrzegam głębszą treść, którą – zapewne nieświadomie – przekazał: stosunek polityków PiS nie tylko do służby zdrowia, ale gospodarki i ekonomiki jako takiej. Słowa te dobrze korespondują bowiem z wykładem, jaki swego czasu wygłosił studentom medycyny oficer polityczny LWP w studium wojskowym. Stwierdził, że najważniejszym świadczeniem socjalnym PRL wobec obywateli jest... wynagrodzenie za pracę. Polska Ludowa faktycznie traktowała płace nie jako ekwiwalent wartości pracy, ale jako element polityki społecznej. Dobrze zarabiali nie ci, których praca przynosiła zysk, ale ci, których PZPR uznała

strumienia pieniędzy jest wycena świadczeń (i ich liczba zakontraktowana przez NFZ), drugiego zaś pieniądze na podwyżki. Oddzielono w ten sposób cenę za świadczenia od ich faktycznych kosztów, a wynagrodzenie pracowników od przychodów uzyskiwanych ze sprzedaży usług. Zróżnicowano przy tym świadczeniodawców na *lepszyc* (tych objęła ustawa i otrzymali w 2007 r. dwa strumienie pieniędzy) i *gorszy* (uzyskali tylko tyle pieniędzy, ile wynikało z iloczynu zakontraktowanych świadczeń i formalnej ich wyceny). Wówczas tłumaczono to pośpiechem i koniecznością szybkiego *uruchomienia* pieniędzy na podwyżki. Myślę jednak, że wynikało ze sposobu, w jaki politycy PiS rozumieją gospodarkę i płace pracownicze: *Jeśli pracownicy służby zdrowia zarabiają mało, trzeba wprowadzić ustawowe podwyżki, a co*

„ Podobną do wyrażonej ostatnio przez marszałka Dorna myśl o lekarskich zarobkach sformułowali niegdyś działacze PZPR ”

za godnych dobrego zarobku. Jeśli wynagrodzenie potraktować jak świadczenie socjalne, najważniejsza powinna być odpowiedź na pytanie, czy pracownik potrafi dorobić do pensji. I to zagadnienie zilustrował zgrabnie marszałek. A ponieważ w garażu lekarza jest samochód (albo i dwa), oznacza to, że dobrze on sobie radzi bez względu na to, ile zarabia i podwyżka mu się nie należy. Podobną myśl o lekarskich zarobkach sformułowali niegdyś prominentni działacze PZPR. Przejawem jej kontynuacji w odniesieniu do służby zdrowia są konkretne decyzje. Choćby ubiegłoroczna *ustawa podwyżkowa*, wprowadzająca podwójne finansowanie szpitali. Źródłem jednego

do tego ma wycena świadczeń zdrowotnych? Sądzę tak, bo w podobnym tonie wyraził się premier Kaczyński w czasie spotkania, w którym uczestniczyłem przed rozpoczęciem tegorocznego strajku lekarzy. W odpowiedzi na moje wystąpienie, w którym podkreślałem konieczność przeprowadzenia zmian systemowych w ochronie zdrowia, premier wyraził zdziwienie: *a dlaczego pan nic nie mówił o strajku?* Przekonuje mnie też fakt, że – wbrew wcześniejszym zapowiedziom – rząd i w tym roku chce przedłużyć funkcjonowanie *ustawy podwyżkowej*, a sprawa zwiększenia wyceny świadczeń przez NFZ po raz kolejny została odłożona. ■